Cena 10 groszy

Nr. 121 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, piątek 29 maja 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Gabinet wobec nowej rekonstrukcji.

Dymisja wicepremiera Thugutta.

Dymisja wicepremiera Thugutta.

WARSZAWA, 27 5 (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym wicepremjer Thugutt złożył na ręce premjera Grabskiego prośbę o dymisję. W związku z tem Wasz korespondent, zwrócił się do wicepremiera Thugutta z prośbą, o podanie przyczyn ustąpienia. Wicepremjer oświadczył, że stanowisko jego było przegłosowywane w szeregu ważnych spraw. Wobec tego, że zamierzeń swoich nie jest w stanie przeprowadzić uważa swój pobyt w rządzie za bezcelowy.

Dymisja wicepremjera Thugutta wiążę się z dzisiejszemi uchwałami Klubu Pracy, którego jest członkiem.

Klub Pracy po omówieniu sytuacji gospodarczej i politycznej państwa przedstawiającej się bardzo źle, wini za to rząd i odmawia mu zaufania.

Premjer Grabski przedstawił dymisję ministra Thugutta Prezydentowi ,który na jutro zaprosił do siebie wicepremjera Thugutta, w sprawie złożonej prośby o dymisję.

Jaki samorząd marzy się reakcji.

WARSZAWA, 27 5. (Tel. wł.) Dziś min. Ratajski zwołał konferencję przedstawicieli wszystkich polskich klubów, dla znalezienia, jak mówił punktu wyjścia w sprawie ustawy o samorządzie. P. Kozłowski (ZZN) oświadczył, że woli obecny samorząd w Małopolsce, który w 120 miastach i przeszło 2400 wsiach wykonują komisarze rządu, od nowego, opartego na zasadzie powszechnego głosowania.

P. Kiernik (Piast) w dłuższym wywodzie bronił pluralności, popierając głównie census majątkowy.

Po pośle Pawłowskim (Zw. Chłopski), który podkreślił iż, większość domaga się powszechnego głosowania przemawiał tow. Prager wyrażając imieniem lewicy zdziwienie, iż minister zwołał konferencję nie przedstawiając żadnych propozycji ze strony rządu. Dalej oświadczył, że tak PPS jak i inne kluby lewicowe bronić będą 5 przymiotnikowego prawa wyborczego i na żadne próby ukrócenia tych praw nie pozwolą.

—:::—

Obrady Sejmu.

WARSZAWA, 27. maja. (Tel. wł.). Po odesłaniu szeregu spraw po 1-szem czytaniu, przystąpiono do obrad nad ustawą o zabezpieczeniu rodzin powołanych do służby wojskowej Sprawę tę ujął w doskonałym referacie tow. pos. Jaworowski. Ustawę przyjęto w 2i 3-cim czytaniu.

Koło żydowskie prowadzi w dalszym ciągu obstrukcję przeciw niedopuszczeniu do omawiania sprawy koncesji monopolowych. Przy omawianiu ustawy o waloryzacji wkładek dolarowych i wkładek oszczędnościowych w P. K. O. poseł Hausner (klub żydowski) wypowiedział półtora godzinne przemówienie obstrukcyjne.

Ustawę przyjęto i posiedzenie odroczono do piątku.

—:::—

Z konwentu senjorów.

WARSZAWA, 27 5. (PAT.) Dziś obradował konwent senjorów Sejmu. Postanowiono utworzyć nową komisję samorządową. Przeciw wypowiedziały się tylko klub Związku chłopskiego i Wyzwolenie. Następnie omawiano sprawę koncesji monopolowych i postanowiono sprawę tę zdjąć z dzisiejszego porządku dziennego z tem, że zostanie ona umieszczona w pierwszym punkcie porządku dziennego posiedzenie w piątek b. tygodnia oraz we środę i w piątek przyszłego tygodnia ,poczem marszałek podał do wiadomości, że w połowie przyszłego miesiąca będzie położony kamień węgielny pod nową salą posiedzeń plenarnych.

—:::—

P. P. S. przeciw podwyższeniu taryfy kol.

WARSZAWA, 27 5. (Tel. wł.) W sprawie zamierzonego podwyższenia taryfy kolejowej towarzysze z ZPPS, zgłosili wniosek domagający się zaniechania tej podwyżki.

—:::—

Znów fałszerze złotówek na widowni.

WARSZAWA, 27 5. (AW.) W Pruszkowie pod Warszawą policja wykryła tajną fabrykę fałszywych banknotów 20-złot., Skonfiskowano narzędzia i klisze. oraz aresztowano 2 fałszerzy braci Gold.

—:::—

Fermenty w klubach sejmowych

WARSZAWA, 27. maja. (AW). „Ekspres Poranny" donosi o przygotowujących się nowych przegrupowaniach wśród sejmowych klubów włościańskich. Zanosi się na dalszy rozłam w Wyzwoleniu na tle różnic między grupą inteligencką, a grupą włościańską ściśle klasową. Innego rodzaju sytuacja panuje w Piaście gdzie coraz silniej zarysowuje się frakcja przemysłowa p. Szydłowskiego.

Żydzi angielscy o żydach w Polsce.

WARSZAWA, 27. maja (AW). W sobo przybyć ma do Warszawy p. Lucien Wolff, członek ang. organizacji żydowskiej „Joint Foreign Comitee", który ma przedstawić rządowi polskiemu opinje żydów angielskich i kół Ligi Narodów w kwestji żydowskiej w Polsce.

—:::—

Przedstawiciele Polski na międzynarodowym kongresie pisarzy.

PARYŻ 27 5. (Pat.) Onegdaj i wczoraj odbywał się kongres międzynarodowego P. E. N. klubu obejmujący szereg grup pisarzy i literatów między innemi klub polski założony przez Żeromskiego. Polskę reprezentuje na kongresie Boy. Waszkiewicz, i Zygmunt Zaleski. Komisja zajmująca się sprawą tłumaczeń w której uczestniczyli również delegaci Polski postanowiła ustalić repertuar dzieł każdego narodu, któryby się nadawały do tłumaczenia oraz udzielać sobie wzajemnych danych o pisarzach tłumaczach. Kongres zakończył bankiet, w którym wzięło udział zgórą 200 osób.

—:::—

Ekspedycja ratunkowa.

WASZYNGTON 27 5 (Pat.) Unitet Pr. Prezydent Colidge oświadczył gotowość wysłania amerykanskich okrętów powietrznych Shenandoah i Los Angelos, w charakterze ekspedycji ratunkowej dla poszukiwania Amundsena pod warunkiem, że rzeczoznawcy uznają, iż tego rodzaju ekspedycja da się uskutecznić.

—:::—

Wyrok i wykonanie egzekucji w Sofji.

SOFJA, 27. maja (Pat).. W procesie przeciw oskarżonym o ukrywanie sprawców zamachu na katedrę zapadł wyrok na mocy którego Piriczemlew, Legier i Mikołowa zostali skazani na karę śmierci, zaś Legierowa na dożywotnie więzienie, gdyż sąd uwzględnił co do niej okoliczności łagodzące. Mallen został skazany na karę więzienia przez 18 miesięcy.

SOFJA, 27. maja. (Pat). Dziś rano nastąpiło publiczne stracenie Friedmanna, Kojewa i Zadgorskiego.

Odczyt Marszałka Piłsudskiego.

O psychologji więźnia.

Marszałek Piłsudski wygłosił w niedzielę piękny odczyt „O psychologji więźnia". Publiczność zapełniająca wielką salę kina „Splendit" do ostatniego miejsca — zgotowała Marszałkowi entuzjastyczne przyjęcie.

Marszałek odczyt swój rozpoczął od określenia czem było więzienie dla narodu polskiego przez długie 150 lat niewoli. Nie było niemal w Polsce człowieka, któryby się w ten lub inny sposób nie otarł o nie. Stanowi ono część historji i kultury narodu, było dla tych kilku pokoleń towarzyszem życia od kolebki do grobu; czemś zwykłem, codziennem. A ten długi szereg naszych więźniów rozpoczął pierwszy bohater walk o niepodległość, Tadeusz Kościuszko, więziony w twierdzy Petropawłowskiej.

Przystępując do omawiania psychologji więźnia, Marszałek wskazał na wstępie dwie zasadnicze cechy więzienia, a mianowicie. 1) ograniczenie do minimum swobody materjalnej więźnia, swobody ruchów. 2) nieustanna obserwacja jego życia, wszystkich jego poruszeń — przez oko dozorcy.

Dla tych, którzy nigdy nie byli w więzieniu, mowca wskazał przykład z pozawięziennego życia, które nieco przypominają doznawane w więzieniu uczucia. Oto człowiek, który zmuszony jest wykonywać nielubioną pracę, który naprzykład dzień w dzień chodzi do znienawidzonego przez siebie biura — dzień w dzień musi robić to samo, ciągle to samo, — wbrew temu, co stanowi jego istotę — człowiek taki czuje się w życiu podobnie, jak w celi więziennej. A druga cecha więzienia: nieustannie patrzące oko dozorcy więziennego — przypomina takie stosunki w życiu, kiedy niedobrani ludzie zmuszeni są jednak żyć z sobą, jedno pod okiem drugiego, pod ciągłą, wzajemną obserwacją.

Pierwszem uczuciem więźnia, jest pragnienie walki z tem, co czyni mu życie nieznośnem. Przedewszystkiem dręczy go oko strażnika — i stąd powstaje chęć oszukania tego, wiecznie czujnego oka; znalezienie jakiegokolwiek miejsca, aby choć przez chwilę uniknąć kontroli.

W dalszym ciągu więzień zaczyna ze wszystkich sił szukać czegoś, coby było oderwaniem od duszących go warunków więziennych, około czego skupić by się mogło jego życie.

Jeden z więźniów n. p. wychował sobie w celi pająka i koło tego ześrodkował życie wewnętrzne.

Marszałek przytacza przykłady z życia swoich przyjaciół: jeden z nich, Janowicz, więziony w Schlisselburgu, pisał pracę, udowadniającą statystycznie konieczność niepodległości Polski. Praca, wymagająca w tych warunkach nadludzkiego wprost czerpania z wewnętrznych zasobów człowieka (Janowicz bowiem nie mógł korzystać w więzieniu z żadnych prawie materjałów), tak wyczerpała go duchowo, że — po zwolnieniu z więzienia, — skończył samobójstwem. Inny — prof. Łukaszewicz, przyrodnik, — studjował w więzieniu Szlisselburskiem faunę, i florę, — mając jako materjał — trawkę, rosnącą na podwórzu więziennem.

Mówiąc o własnych przeżyciach więziennych, Marszałek wspomina, jak wielkie znaczenie miało dla niego w więzieniu wewnętrzne, nieskrępowane życie marzeń i myśli. Pozatem z zapałem oddawał się studjom nad człowiekiem w osobach strażników więziennych. Pracował również dużo: n. p. między innemi — nauczył się w więzieniu języka angielskiego. Miał i swoje rozrywki: będąc zamiłowanym szachistą, zawsze starał się w jakiś sposób sporządzić sobie szachownicę i szachy, kryjąc je czujnie przed okiem strażników.

Marszałek wskazuje dalej jak fatalnie działa czas na więźnia. O upływaniu czasu w więzieniu powiedzieć można, iż „płynie on szybko, stojąc". W więzieniu nic się nie dzieje, niema wprost czem mierzyć biegu czasu, a jednak dzień upływa za dniem. Dusza człowieka czepia się nieraz najgłupszych rzeczy, aby zapomocą nich mierzyć czas. Takim miernikiem czasu stają się n. p. godziny posiłków. I właśnie to przytłaczające upływanie dnia za dniem, bez jakiegokolwiek wydarzenia, bez jakiejkolwiek zmiany — doprowadza więźnia do momentów najstraszliwszego buntu. Pod wpływem takiego stanu z najbłahszych rzeczy wynikają nieraz całe tragedje więzienne.

Dla uzupełnienia obrazu — Marszałek dał krótkie zestawienie więzień, przez które sam przeszedł, — omawiając różnice ich wpływu na więźniów. W więzieniach rosyjskich robiono wszystko, aby „poprawić" go zapomocą najstraszliwszych przykrości. Dręcząc więźnia szukano niejako uprawnienia zadawanych mu przykrości, jako środków „poprawy" tego więźnia. O ile jednak więzienia w Rosji miały charakter miejsc, gdzie wykonywano prawo, o tyle z więzień w Polsce Rosjanie zrobili już tylko miejsca gwałtu i przemocy. Trzeci, znany Marszałkowi rodzaj więzień — to więzienia niemieckie, których najważniejszą cechą była dyscyplina. Ścisłe przestrzeganie przepisów; istniała brutalność, ale bez chęci zadania strachu, bez chęci specjalnego dręczenia więźnia.

Na zakończenie Marszałek wskazał, iż pomimo wszystko, był jakiś czar w więziennej męce. Tam bowiem rodził się nowy człowiek, ujawniała się siła duszy ludzkiej, mogąca tworzyć cuda.

Ostatnie słowa odczytu poświęcił mowca nowemu, narastającemu dziś w Polsce pokoleniu — pokoleniu narodzonemu w szczęśliwszych warunkach, dla którego obce i dalekie są już więzienne przeżycia ojców; nieznana czara goryczy i rozkoszy, z której czerpało tyle pokoleń polskich.

Ucieczka Baerona, byłego posła i więźnia.

KARLSBAD, 27. maja. Były poseł niemiecki do sejmu czeskiego, Baeran, przebywający tutaj na kuracji po warunkowem zwolnieniu go z więzienia, gdzie odsiadywał karę za przestępstwa polityczne, uciekł do Niemiec.

Ze względu na zły stan zdrowia wypuszczono Baerana z więzienia i pozwolono mu odbyć kurację w Karlsbadzie. W nocy z soboty na niedzielę Baeran opuścił miasto i schronił się zagranicę. Po ucieczce wysłał list do jednego z dzienników karlsbadzkich, w którym pisze:

„Zagranicą pozostanę dopóty, aż ukończą się moje procesy. Istniał zamiar wtrącenia mnie znowu do więzienia śledczego, na czas wielu miesięcy, w czem widziałem nową, ciężką niesprawiedliwość. Dlatego uczyniłem to, co oddawna zamierzałem: schroniłem się do państwa, które zapewni mi bezpieczeństwo. Stąd będę kierował akcją obronną, stąd będę się starał o ponowne podjęcie procesu, który zakończył się niesprawiedliwym wyrokiem".

List wysłany był z dworca kolejowego w Chemnitz.

Przeciwko Baeranowi wniesiono w ostatnim czasie dwie skargi o obrazę czci: jedna z nich była prywatna a druga wniesiona została przez prokuratorję państwa.

Z Wystaw lwowskich

sezonu wiosennego.

„Świt" poznański. — Artyści lwowscy. — Wystawa książki polskiej.

Lwów, dnia 27. maja.

Lato i jego wystawy na wzgórzu Powystawowem, w jasnym, przestronnym Pałacu (dawniej Sztuki, dziś Sztuki tylko przygodnie i za wysokim czynszem, gdyż gmach obrócony został na przybytek pod patronatem Merkurego) — pięknie rozplanowane, swobodnie rozmieszczone wystawy nasuwają zawsze myśl: czemu sztuka we Lwowie jest bezdomna? Czemu nie ma, nigdy nie miała tu godnej siebie świątyni?

Pałac Sztuki, zbyt odległy od miasta, a dziś na inne cele zajęty, nie wchodzi w rachubę, a inne projekty są... zbyt odległe od urzeczywistnienia.

Jednak, jako że westchnienia nic nie zmienią, przystąpmy raczej do sprawozdania.

Zatem — „Świt".

Trudno się oprzeć wrażeniu, że nazwa ta niezupełnie odpowiada artystycznej treści tej grupy. Nie bije bowiem z tych płócien nic zasadniczo nowego, podbojowo zdobywczego i zuchwałego, nic błyskającego jak zorze poranne po nocy obłędnych cieniów. To raczej jakiś spokojny nawrót, refleksja, filozoficzne skupienie — jakiś neo-klasycyzm, zrodzony z realizmu, przygaszonego czysto mózgową pracą refleksyjną i z tęsknoty właśnie za klasycyzmem — a przedewszystkiem — kultura, duża kultura artystyczna.

Widać to przedewszystkiem w kompozycjach Władysława Lama.

Malarz ten posiada ogromnie wiele umiaru artystycznego. Trudne zadanie, jakie przed sobą postawił w kompozycji „Don Kiszot i Sanćo Panso", rozwiązał trafnie i dzielnie, dając dowód wysokiej kultury malarskiej.

Artystyczna wola dzierży tu pierwsze skrzypce, nie dając się ponosić ani temperamentowi, ani żadnej pokusie efektu, wobec jednego, poważnego, zamierzonego celu. Tę wolę się wyczuwa u Władysława Lama w wysokim stopniu, podobnie też u innych „Świtowców", jednak Lam jest najwięcej z nich zrównoważony, a przytem najsilniej hołdujący abstrakcyjnemu, „mózgowemu" ujmowaniu malarstwa.

Na wyróżnienie zasługuje „Ewa" Wł. Roguskiego, kompozycja o pięknym rysunku, spokojna, a wrażająca się w pamięć widza dziwną pogodą i wdziękiem.

Dużo zalet i ciekawych pierwiastków posiadają kompozycje Erwina Elstera, pełnego rozmachu i życia, a dążącego do skondensowanego wyrazu ruchu np. w kompozycji „Flisacy"; zajmująco też komponuje Elster swe pejzaże. Stylizatorem jest Jan Mroziński, operujący w nieco zimnych lecz nasyconych i harmonijnych tonach.

Dużą konsekwencję w przeprowadzeniu swych tematów wykazuje Wiktor Gosieniewski, zwłaszcza w dobrym pejzażu.

Rzeźby sprawiają wrażenie niejednolite. Z początku „biorą", interesują, jednakże w niektórych, przedewszystkiem w „Reymoncie" S. Jagusina uderza brak harmonji wewnętrznej między głową, pomyślaną i rozwiązaną trafnie, a torsem, mniej odpowiednim, a raczej prawdę powiedziawszy, nie licującym, nie łączącym się zasadniczo z jej charakterem. Efektowne są „majoliki".

Rzeźby M. Lubelskiego mają cechę mocnej męskiej, spokojnej i zrównoważonej ręki. Nie olśniewają może w pierwszej chwili, ale pozostawiają wrażenie trwalsze, niezwykle dodatnie.

Lista „Świtu" skończona. Cóż powiedzieć im, jako gościom lwowskiego, artystycznego, a „wypożyczonego" przybytku?

Witamy w was, „Świtowcy", przedewszystkiem to usiłowanie twórcze, tę myśl zasadniczą, jaka przebija w ciekawych waszych pracach, iż malarz nie jest jedynie stworzony „na łzy i uśmiechy" samego „wrażenia", ale musi i szukać... Szukać samego siebie, własnego wyrazu, oraz — uzewnętrznienia nerwu sztuki współczesnej. Szukanie — to jedyna droga, by nie skostnieć, nie zjałowieć.

Żyjemy w okresie przejściowym, nie mającym wyraźnego znamienia. Czujemy, iż jakoby „ma się na koniec starożytnemu światu", a nowego jeszcze nie widzimy.

Ale pragnieniem i tęsknotą wyczuwamy, że weźmie on z sobą na drogę dotychczasowe

Sekretne memorandum angielskie.

Przed kilku dniami podawaliśmy w skróceniu treść opublikowanego przez dziennik nowojorski „The World" memorandum, jakie brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych wystosowało w drugiej połowie lutego b. r. do brytyjskiego gabinetu ministrów. Ze względu na senzacyjne ustępy, odnoszące się do Polski, powtarzamy to memorandum w całości, dobrze jest bowiem poznać nagą duszę naszych przyjaciół i cele właściwie, do jakich dążą:

Główne twierdzenia memorandum są następujące:

Że jedna połowa Europy jest niebezpiecznie zagniewana, a druga niebezpiecznie wylękniona.

Że Europa składa się dziś, ze zwycięzców, ze zwyciężonych i Rosji.

Że ze wszystkich niepewności, najgroźniejszą jest Rosja.

Że na mocy traktatu wersalskiego Polska nie tylko odzyskała niepodległość, ale również otrzymała kosztem Niemiec (?) dostęp do morza i prawo korzystania z portu gdańskiego. Wynikłe z tego powodu zmiany granic Niemiec odcięły kompletnie Wschodnie Prusy od reszty kraju.

Że Gdańsk otrzymał specjalny ustrój i stał się wolnem miastem pod protektoratem Ligi narodów i w mieście tem, pierwotnie niemieckiem, założonem na podbitem terytorjum posiadającem 94 procent niemieckiej ludności, Polska otrzymała specjalne prawa i przywileje.

Że na Górnym Śląsku po przeprowadzeniu tam wśród strasznych zaburzeń i niepokojów plebiscytu, Polska na którą padło zaledwie 40 procent (?) głosów, na mocy decyzji Ligi narodów, otrzymała pokaźny obszar ziemi, stanowiący przynajmniej 80 procent rozwiniętych i 95 procent odłogiem leżących mineralnych bogactw kraju i rozległe terytorjum zamieszkałe wyłącznie przez niemiecką większość.

Że oczywiście (!?) przeszło sześćdziesięcio miljonowy naród nie wyrzeknie się na stałe prowincji, która była kolebką (?) pruskiego państwa, (?) i nie zgodzi się na pozbawienie go bogactw mineralnych, które stanowiły podstawę jego dobrobytu.

Że Francja obawia się Niemiec, gdyż: 1) jest ich sąsiadką; 2) Dzisiejsze pokolenie pamięta dwukrotny najazd Niemiec.

Że Francja ponownie nabiera chęci zatrzymania dla siebie Nadrenji.

Że Liga narodów jest za słaba, aby stawić opór jakiemukolwiek z wielkich mocarstw, które sprzeciwi się jej decyzjom.

Summa summarum: 1) Dalszy rozwój wypadków w Rosji nie da się przewidzieć i dlatego Europa musi starać się o własne bezpieczeństwo z jej strony.

2) Niemcy wcześniej czy później, przyjdą do siebie i bezsprzecznie zażądają rewizji kwestji polskiej. Jeżeli Francja będzie odosobniona, a neutralność Brytanji zapewniona, to mogą one zaatakować Francję.

Interesy Wielkiej Brytanji wymagają: 1) Aby żadne pojedyncze państwo nie posiadało wszystkich portów Kanału Angielskiego i Morza Północnego, ani nie dominowało w nich.

2) Należy unikać wrogiego usposobienia Francji Belgji i więcej przypadkowego Niderlandów, Niemiec, i Danji, które to państwa posiadają obecnie te porty.

3) Nie należy pozwolić żadnemu mocarstwu prowadzącemu wojnę z Francją lub Belgją, zagłębić się w te kraje, tak daleko, aby status quo portów Kanału znalazł się w niebezpieczeństwie, lub takie francuskie, czy belgijskie terytorjum, z którego Brytanja mogłaby być narażona na atak powietrzny.

Interes i samoobrona Wielkiej Brytanji wymagają, aby przyszła ona do takiego porozumienia z Francją i Belgją, które może pociągnąć za sobą gwarancję Anglji, że wyżej wymienione terytorja nie znajdą się w rękach obcych.

W dalszych swych wywodach brytyjskie ministerjum spraw zagranicznych wypowiada przekonanie, że wszystko się da zrobić, a nawet (?) zagadnienie polskie da się załatwić, lecz pokoju nie będzie w Europie dotąd, dopóki Wielka Brytanja nie uspokoji Francji, a uspokoić ją może li tylko wtedy, gdy będzie mogła z nią się rozmówić na prawach aljantki.

Obecna polityka rządu angielskiego idzie całkowicie po linji przytoczonego memorandum, mimo, że nie zostało ono oficjalnie aprobowane.

—:::—

Złowróżbny niepokój o los Amundsena.

OSLO (Chrystjanja) 27 5. Donoszą tutaj, że okolice podbiegunowe zagrożone są zbliżeniem się burzy śnieżowej, co powinno skłonić, Amundsena do natychmiastowego odlotu, o ile jest to jeszcze w granicach możliwości.

—:::—

LONDYN, 27 5. Komendant Worsley, który odbył ekspedycje ze Skottem i Shakletonem, wyraził zapatrywanie, że mogło się zdarzyć, iż Amundsen wylądował na lodzie i że wobec tego próbował dalszą drogę do bieguna odbyć na nartach. Tem tłumaczyć możemy brak wiadomości od niego, które przyjść mogą dopiero za kilka dni.

Są to oczywiście tylko przypuszczenia, — rozgłaszane w prasie dla zmniejszenia powszechnego nastroju zdenerwowania.

—:::—

OSLO 27 5. Wbrew ogólnemu zaniepokojeniu Fritjof Nonsen oświadczył, że nie ma najmniejszej podstawy do obaw. Opóźnienie kilkogodzinne nie ma znaczenia, gdyż mogło zajść między czasie coś nieprzewidzianego. Również szef duńskiego lotnictwa, doświadczony badacz okolic podbiegunowych, Koch, sądzi, że obawy są nieuzasadnione. Amundsen mógł kilkakrotnie lądować i znowu podejmować lot, a może i odbywać dłuższe marsze piesze, zanim dotarł do bieguna.

—:::—

Amundsen nie zdoła powrócić drogą powietrzną?

BERLIN 27 5. Specjalny koresp. „Berl. Ztg. am Mittag", znajdujący się na pokładzie „Frama", okrętu, czekającego w Kingsbay na Amundsena, telegrafował, że wśród załogi panuje ogromne zaniepokojenie. — Dn. 26 bm. popołudniu oczekiwano powrotu lotników, gdyż panuje wspaniała pogoda i lotnicy bez najmniejszej przeszkody mogliby dotrzeć do statków pomocniczych. Zgłoszona z Rosji północnej i z Syberji burza nie dosięgła jeszcze strefy polarnej. Mimo licznych alarmujących pogłosek załoga statku spodziewa się każdej chwili przylotu śmiałych podróżników. O ileby opuścili biegun w bardzo sprzyjającej lotowi porze w południe, z wszelkiem prawdopodobieństwem powinni być wieczorem o godz. 10-tej w Kingsbay. W przeciwnym wypadku należy przyjąć jako fakt dokonany, że nie powrócą drogą powietrzną.

—:::—

zdobycze formy, światła i barwy i przyda im pęd młodej, wstającej do życia współczesności, nowe wartości ruchu i wyrazu, zawarte w sposobie patrzenia na świat nowoczesnego człowieka.

Tak wyobrażam sobie ewolucję dawnych form w sztukę „nową".

Nie wiem, czy o tych sprawach myśli kiedy p. A. Bartkowski, gdyż rzeczy jego, wystawione w znacznej ilości tuż obok „Świtu", zdradzają jakby... nieświadomość własnych celów. Na pierwszy rzut oka czynią one wrażenie powodzi impresjonistycznej, która, jeśli tylko jest szczera, jasna i czysta, zawsze jest bardzo cenna i miła. Ale — badając bliżej, spostrzegamy, że to i owo nie jest tak zupełnie szczere. Te efektowne plamy, to w wielu wypadkach fałsz, niesharmonizowane, chodzące luzem tony i odblaski, nie ujęte w karby przemyślenia i woli. Dlatego też wyglądają te rzeczy na szkice pobieżne; niektóre wykazują pewne zalety malarza, a więc umiłowanie natężonej barwy, wybór silnych kontrastów i t. d., ale są i inne — chybione, o wyraźnych błędach. Być może, że artystę tego ponosi temperament i niecierpliwość, ale wolelibyśmy widzieć w jego pracach więcej zrównoważenia, więcej smaku, umiaru i opanowania się, a raczej opanowania obranych tematów. Mają też te malowidła tę właściwość, że nie pobudzają chęci wracania do nich.

Wręcz przeciwnie dzieje się z pracami znanego artysty Kazimierza Kostynowicza. Za każdym razem, gdy się widzi te oryginalne kompozycje, czy to portrety, o wytwornych cechach, czy szkice portretowe, bardzo charakterystyczne, czy pejzaże nawskroś indywidualnie oddane (prześliczne notatki z nad morza), martwą naturę, „Zabawę", studja dzieci i t. d. — zawsze odnajduje się w nich nowe uroki i lgnie się za każdą bytnością silniej do tych utworów człowieka o wielkiej kulturze artystycznej i nieprzeciętnym talencie.

Na Wystawie ogólnej poza rzeczami istotnie pięknemi Terleckiego, dobremi Wygrzywalskiego, Łotockiego, Kunkego, mało tym razem było rzeczy istotnie ciekawych i wybijających się na poczestnie miejsce.

Niebawem sale te zajęła piękna impreza — „Wystawa książki polskiej". Inicjatorzy jej mogą odczuwać pełne zadowolenie, iż dali Lwowowi rzecz nietylko pożyteczną, ale wprost „zdarzenie" kulturalne w życiu umysłowem Lwowa (jest niem też i wystawa „Świtu", jak słusznie podniosł jeden z recenzentów lwowskich).

Reprezentowana jest przedewszystkiem bardzo bogato belletrystyka, książki dla dzieci i młodzieży, dzieła techniczne, artystyczne, naukowe różnych dziedzin itd. itd. Zewnętrznie przedstawia się wystawa estetycznie i miło, do czego znacznie przyczyniają się kilimy, dekorujące stoły, na których rozłożono księgarskie plony.

Zostawiając fachowym bibljotekarzom wnikanie w istotę treści tej wystawy, ograniczę się tylko na stwierdzeniu, że wiele, bardzo wiele okazów, zwłaszcza z działu belletrystycznego, ma szatę odpowiadającą wymaganiom dobrego smaku, skromną i prostą, a przeto dostojną, jak się wyraża Zygmunt Kisielewski w „Przewodniku".

Największą ilością wystawionych książek poszczycić się mogą: Książnica-Atlas (Lwów), „Krakowska Spółka Wydawnicza", Gebethner i Wolff (Warszawa), Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska" (Warszawa), M. Arct Zakłady Wydawnicze (Warszawa), Gubrynowicz i Syn (Lwów). Zakład Narodowy im. Ossolińskich (Lwów), Towarzystwo Wydawn. (Warszawa), Księgarnia Polska B. Połonieckiego (Lwów), Książnica Naukowa (Przemyśl), „Lektor" Instytut literacki (Lwów), Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha (Poznań), Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców (Warszawa), Księgarnia Naukowa (Lwów), H. Altenberg (Lwów), Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego (Wilno), Perzyński, Niklewicz i Ska (Warszawa) i in.

Krążąc wokół zasypanych wydawnictwami stołów, snuć możemy marzenie, które tak określił wyż wspomniany Kisielewski: ...„aby książka była dobra, piękna, dostępna dla wszystkich... — Marzenie — które się kiedyś, jak wszystkie marzenia, spełni".

Pisząc się w zupełności na to wyznanie wiary „optymizmu" na przekór wszelkiemu w tych sprawach wątpieniu, zamykam tych parę uwag.

Marja Hausnerowa.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów 28 maja

DYREKCJA POCZT I TELEGRAFÓW KOMUNIKUJE: W urzędzie pocztowym Zarszyn — pow. Sanok — zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w ograniczonych godzinach dziennych.

WYPADŁ Z POCIĄGU. Franciszek Sięcków, robotnik, zam. w Dawidowie, jadąc pociągiem wczoraj o świcie do Lwowa wypadł z wagonu na tor w okolicy Persenkówki i stracił przytomność wskutek doznanych obrażeń. Na miejsce wypadku przybył lekarz Pogotowia rat. i stwierdził, że S. doznał wstrząsu mózgu. Po zaopatrzeniu odwieziono go do szpitala.

DO SZPITALA przywieziono wczoraj Baruchę Rothaendlerową, którą potrącił samochód wojskowy. Doznała ona ciężkich obrażeń na głowie i rękach.

W Nieledwie, pow. hrubieszewskiego dostał się pod koła kolejki wąskotorowej Jan Komika, pomocnik maszynisty, zajęty w miejscowej cukrowni i doznał licznych obrażeń. Przywieziono go również na leczenie do szpitala.

MIESZKANIE TYLKO ZA DOLARY. Niejaka S. poszukując mieszkania, otrzymała wiadomość w pewnym biurze pośrednictwa, że Gabryela Peplowska, zam. przy ul. Pełczyńskiej ma wolny pokój z kuchnią i z przedpokojem. Za wynajem tych ubikacji zażądała jednak 350 dolarów jako odstępne, oraz 100 złotych czynszu miesięcznego. Interesowana zgodziła się z konieczności na te żądania i jako zadatek wręczyła P. 100 dolarów, zaś resztę żądanej sumy miała wręczyć w omówionym terminie.

Dwa dni przed omówioną datą Peplowska zjawiła się w mieszkaniu S. i zwróciła owych 100 dolarów z tem, że nie może tak długo czekać na resztę żądanej sumy. Interesowana na drugi dzień z powrotem wręczyła P. owych 100 dol., z prośbą o dotrzymanie poprzedniej umowy. Pieniądze te jednak zwróciła P. przekazem pocztowym. Wobec tego S. oskarżyła w policji właścicielkę wolnego pokoju o niedotrzymanie umowy i o lichwę mieszkaniową. Policja po przeprowadzeniu śledztwa sprawę tę przekazała prokuratorji sądu karnego.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Wczoraj po północy przywieziono tu pewną kobietę, która usiłowała struć się nieznaną trucizną. Powodem zamachu na życie było rzekome zaniedbywanie jej przez męża. Biedaczka starała się zachować incognito.

Psy pokąsały dotkliwie Bailę Fisch, Joannę Berniuk, Zygmunta Bryczyszyna, Teodora Husaka, Henryka Bersuna i Tedora Matusa. Udzielono im pomocy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Franciszek Franków doznał ciężkich obrażeń na twarzy i ręce podczas eksplozji rezerwoaru z karbitem.

W Hodowicach usunęła się ziemia podczas prac ziemnych i przygniotła Franciszka Szubę, robotnika. Doznał on zgniecenia klatki piersiowej. Ofiary wypadków znajdują się w leczeniu szpitalnem.

POCISK ARMATNI WŚRÓD KWIATÓW. Feliks Bielecki, uczeń V kl., doniósł policji, że w ogrodzie obok realności przy ul. Wronowskich pod l. 11, leży pocisk armatni, położony tu przez nieznanego osobnika. „Podrzutka" tego zabrali zawezwani artylerzyści.

ZBIEGŁ Z NOŻEM W RĘKU. Stefan Sieracki, inwalida, zam. przy ul. Ryczerskiej, doniósł policji, że ojczym jego Jan Torba zbiegł w nocy z domu w napadzie ataku szału zabierając nóż ze sobą. Policja zarządziła poszukiwania za szaleńcem.

ŚCIGANIE SPEKULACJI I PASKARSTWA. Oddział policji dla walki z lichwą oskarżył w sądzie karnym Maksa Schlagera, zam. przy ul. Głębokiej l. 1, o fałszowanie mleka.

W sądzie S. III. oskarżono o oszustwo piekarzy: Gedolego Hochberga r. Krausa, zam. przy ul. Pod Dębem, H. Grubera, zam. przy ul. Furmańskiej, Herscha Waldmana, zam. przy ul. Blacharskiej, oraz handlarza cieląt z Żółkwi Izydora Radka.

O lichwę towarową oskarżono w Magistracie 6 właścicieli sklepów spożywczych, 2 piekarzy, 1 restauratora, 3 właścicieli wędliniarni, oraz 1 handlarza owocami. Poza tem oskarżono 16 kupców za nie wystawianie cen na towarach.

Podczas kontroli przeprowadzanej w towarzystwie urzędników Magistratu stwierdzono brak faktur handlowych w 8 firmach. Sprawy te przekazano IX Departamentowi Magistratu.

GMACH WOJEWÓDZTWA W KŁĘBACH DYMU. Wczoraj wieczorem zaalarmował strażnik z wieży ratuszowej straż pożarną, iż gmach województwa cały osnuty jest dymem. Równocześnie dyrektor woj. p. Sturma począł naglić o wysłanie silnego trenu, podając, że dach na budynku płonie. Zastano tu jednak tylko ogień kominowy.

Ilość nagromadzonej sadzy w kominie musiała być olbrzymią, gdyż dym otoczył cały kompleks tych dużych budynków, a ogień trwał półtorej godziny. Po wypaleniu się sadzy straż pożarna wróciła do koszar.

Magistrat często powiadamia o podwyżce opłat kominiarskich. Fakta jednak wskazują, że majstrowie kominiarscy pomimo, pobieranych wysokich opłat nie spełniają swych obowiązków należycie. Wczoraj podawaliśmy o znalezieniu kasety z kosztownościami w kamienicy przy ul. św. Anny, która to kaseta była ukryta w kominie od 1919 r. Wynika z tego, że od sześciu lat komin ten nie był oczyszczany. Zapewne kominy w gmachu województwa również przez szereg lat nie były oczyszczane. Nie lepiej dzieje się i po innych kamienicach, o czem świadczą częste pożary kominowe. Ognie te są jednak niebezpieczne, gdyż często powodują zapalenie się dachów lub sufitów.

Dlatego też władze bezpieczeństwa winny bezzwłocznie zainteresować się tą sprawą.

UJĘCIE BRYLANTOWEGO OSZUSTA. Wczoraj podawaliśmy o wniesionej skardze jubilera Szymona Cacka, przeciw Jakóbowi Donnerowi o sprzeniewierzenie biżuterji, wartości 5.000 dol.

Wczoraj wieczorem ujęto Donnera na peronie dworca głównego, w chwili, gdy wysiadł z pociągu który nadszedł z Rumunji. Aresztowanego odprowadzono do Komendy P. P. w celu przesłuchania.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Jan Polański usiłował sprzedać zegarek i pierścionek tombakowy jako złoty wieśniakowi Bazylemu Sobanowi. Posterunkowy przytrzymał Polańskiego podczas tej transakcji i odprowadził go do aresztu.

Kazimierza Brosia aresztowano za ciężkie pobicie swej matki, o czem wczoraj donosiliśmy.

Oleksę Tkaczyszyna osadzono w areszcie za kradzież piwa na szkodę restauratora z Targów Wschodnich.

Michalinę Makowską aresztowano za wałęsanie się po ulicach miasta i wywołanie awantury w ul. Legjonów.

15-letniego Bazylego Bodnara aresztowano za opilstwo.

Poza tem aresztowano kilku osobników, jako podejrzanych o popełnienie kradzieży podczas pożaru na Bogdanówce, oraz kilkunastu za włóczęgostwo.

—:::—

— TANIE OBUWIE. Co jakiś czas urządza zaszczytnie znana firma obuwnicza „Delka" tani tydzień sprzedaży znakomitego obuwia. Również i obecnie tego rodzaju sprzedaż odbywa się w sklepach „Delki" a mianowicie przy ul. Legjonów 13 i Hetmańska 6.

Tanie tygodnie „Delki" publiczność lwowska powinna jaknajwięcej popierać, albowiem wówczas może się zaopatrzeć w prawdziwie tanie i dobre obuwie.

—:::—

Ze sportu.

MATCH AKTORÓW w dniu 1. czerwca o godz. 11-tej w południe na boisku 19 p. p. O. L. na Cytadeli odbędzie się match footbalowy Artystów teatrów miejskich z jednej a prasy sportowej z drugiej strony. Dochód z tej interesującej imprezy w części idzie na zasilenie funduszów budowy „Domu aktora" we Lwowie, częścią na związek dziennikarzy.

—:::—

Wysadzenie arsenału w Mukdemie.

BERLIN, 27. maja. (Pat). Pisma donoszą, że arsenał wojskowy w Mukdemie wyleciał w powietrze. Wszystkie budynki w promieniu jednego kilometra zostały zburzone. Około 300 osób straciło życie. Przyczyna eksplozji nieznana.

—:::—

Prasa włoska o kwestji gdańskiej.

RZYM 27 5. (Pat.) Giornale di Italia zastanawia się nad problemem Gdańska, przyczem dochodzi do następujących wniosków: Gdańszczanie winni zaniechać bezcelowych antagonizmów narodowych, które przeszkadzają im w stworzeniu jasnej koncepcji swoich interesów, a przedewszystkiem dobra publicznego. Egzystencja portu gdańskiego jest w konieczności zależna wyłącznie od Polski. Gdańszczanie winni więc nawiązać z Polską bezpośrednie rokowania celem zawarcia lojalnego układu handlowego, bez odwoływania się do decyzji międzynarodowych arbitrów. Działając w ten sposób Gdańszczanie zapewniliby swemu miastu pokój i pomyślny rozwój. Dziennik uważa, że jest rzeczą nielogiczną zaprzeczanie krajowi, który jest podstawą żywotności portu gdańskiego, rozporządzania środkami zapewniającymi mu swobodną komunikację z tym portem tambardziej, że ten ostatni czerpie zresztą korzyści z tego stanu rzeczy.

—:::—

Z sali sądowej.

Dr. Selezinka uniewinniony.

Po trzydniowej rozprawie zapadł wczoraj wyrok w sprawie dr. Jarosława Selezinka oskarżonego o zbrodnię zdrady głównej i gwałtu publicznego. — Na podstawie werdyktu sądu przysięgłych, który 7 głosami przeciw 5-ciu zaprzeczył postawionym mu pytaniom, sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Trzy teatry we Lwowie.

Z Rady miejskiej.

Wczorajszemu posiedzeniu przewodniczyli naprzemian wiceprezydenci Chlamtacz i Schleicher. Posiedzenie poświęcone prawie wyłącznie dyskusji teatralnej, w której rozpatrywano zagadnienie ilości teatrów. Obie galerje szczelnie wypełnione personelem teatralnym, który z zainteresowaniem przysłuchiwał się dyskusji. — Referował tę sprawę radny Höflinger, który swe wywody zakończył postawieniem czterech wniosków, a to: na pokrycie deficytu obecnego sezonu 542.600 zł.; na zatwierdzenie preliminarza budżetu na sezon 1925—26 (przy utrzymaniu 3 teatrów) o rozchodzie 2,116.000 o 1,795.000 dochodu i 320.000 niedoboru.

Na wypadek zamknięcia jednego teatru powziąć uchwałę wybudowania teatru ludowego w Zarku Kościuszki i preliminowania corocznie na ten cel odpowiedniej sumy.

Drugi z kolei referat wygłosił radny Włodzimirski, przedstawiając wnioski komisji teatralnej, oraz wnioski sekcji drugiej. Jak wiadomo, komisja teatralna większością głosów oświadczyła się za dyrektorem Szillerem z Warszawy.

Dyskusję nad sprawą finansów teatralnych odroczono do następnego posiedzenia, poczem jednogłośnie uchwalono powołać Szillera na stanowisko dyrektora teatrów lwowskich na okres 2 letni.

Ponadto uchwalono obniżyć podatek hotelowy z 40 na 30 proc. Posiedzenie zakończono o godz. 10 i pół.

Rok rządów socjalistycznych w Danji.

Upłynął rok od czasu, jak duńska socjalna demokracja objęła ster rządów w Danji. Prorokowano wówczas krótkie życie gabinetowi socjalistycznemu, podnosząc, że w parlamencie posiada tylko 2 głosy większości a w Izbie wyższej jest nawet w mniejszości. Rząd jednak utrzymał się dotąd i stoi silnie, odpariszy skutecznie wszystkie ataki.

Jednym z wielkich celów, wytkniętych podczas kampanji wyborczej a osiągniętych przez rząd socjalistyczny, jest stabilizacja duńskiej korony, dzięki czemu życie gospodarcze kraju oparło się na pewnych podstawach.

Drugim planem rządu socjalistycznego, do którego zrealizowania dąży, jest sprawa rozbrojenia. Plan ten nie dał się z powodu opozycji Landthingu odrazu przeprowadzić. Landthing udaremnił nawet próbę zmniejszenia wydatków na cele wojskowe. Walka w parlamencie i poza nim o rozbrojenie będzie prawdopodobnie jeszcze długo trwała, ale czas pracuje na rzecz postulatów duńskich socjalistów. Ich projekt rozbrojenia wejdzie w zimie przed forum parlamentu; może nawet przyjść skutkiem tego do rozwiązania Izby i do nowych wyborów.

Poza tem dodatnio zaznaczyła się działalność socjalistycznego rządu w pracy parlamentarnej. Zdołał on na wielu drobnych ustawach wycisnąć swe piętno, zwłaszcza w administracji, gdzie silny wpływ wywierają socjaliści. Preliminarz budżetowy socjalistycznego ministra skarbu dzięki zdrowej polityce oszczędnościowej wykazuje nadwyżkę 11 miljonów koron, mimo że podwyższono płace urzędników i ulepszono ustawę o zabezpieczeniu na starość. Poza tem rząd przeprowadził ulepszenie ustawy mieszkaniowej i ustawę uchronną dla młodocianych robotników. Socjalistyczny minister sprawiedliwości zapoczątkował reformę sądownictwa nowem opracowaniem ustawy małżeńskiej.

Sesja zimowa parlamentu będzie debatowała nad projektem upaństwowienia instytucji ubezpieczeniowych i nad projektem państwowej kontroli nad bankami, które to przedłożenia wnosi rząd Stauninga. Wniosek tow. Borgbjerga o wprowadzenie Rad fabrycznych spowodował wybranie komisji, składającej się z posłów, i rzeczoznawców, która ma przestudjować doświadczenia, poczynione z Radami fabrycznemi w innych krajach.

Myślą przewodnią polityki zagranicznej socjalistycznego gabinetu Stauninga jest idea pokojowego współżycia ludów. Polityka zagraniczna Danji bardzo wielką wagę przykłada do problemu północnego Sztezwiku. Problem ten blizko od stu lat zatruwa stosunki niemiecko - duńskie. Tem godniejsze uwagi jest, że duńskiemu ministrowi oświaty, towarzyszce Bang, udało się doprowadzić w grudniu ub. roku do konferencji niemiecko - duńskiej na temat stosunków szkolnych w obszarach pogranicznych. Rezultatem tej konferencji było wyrównanie nieporozumień i konfliktów, wyłaniających się na pograniczu.

Pod względem wewnętrzno- politycznym rząd socjalistyczny wielu z swych celów jeszcze nie osiągnał. Ale lud duński nie ma nic przeciw metodom i drogom polityki socjalistycznej. Świadczy o tem stały wzrost duńskiej socjalnej demokracji, jakoteż wyborcze sukcesy rządu w ubiegłej jesieni i w marcu bieżącego roku.

Manifestacyjny pogrzeb zamordowanego przez faszystów wiedeńsk. robotnika.

W ubiegłą niedzielę odbył się w Wiedniu pogrzeb popularnego wśród wiedeńskiej ludności robotniczej, socjalistycznego radnego m., Leopolda Müllera, którego zamordowała bojówka monarchistyczno-faszystowska. Ktoś obraził na ulicy jakiegoś faszystę. Nie znając winowajcy, a pragnąc pomścić „zniewagę“, banda faszystów wtargnęła wieczorem do dzielnicy robotniczej Mödling, gdzie napadła bezbronnego Müllera i pobiła oraz poraniła tak silnie, że zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu.

Straszny mord wywołał w Austrji ogromne oburzenie. Prasa wiedeńska domaga się ukrócenia wybryków hackenkreuzlerów, prowokujących bezrobotnych. Pogrzeb, tow. Müllera stał się też potężną manifestacją republikańską, dotychczas w tak olbrzymich rozmiarach niewidzianej w murach Wiednia. Pół miljona ludzi tworzyło szpaler na przestrzeni 20 kilometrów od Mödling do Wiednia. Pochód pogrzebowy trwał 5 godzin. Nad mogiłą przemawiali wybitni działacze socjalistyczni. Były kanclerz tow. Renner zapowiedział ostrą walkę z obecnym rządem, który ochrania zbrodniarzy nacjonalistycznych. Tow. Renner zapowiedział, że socjaliści będą się domagali się demokratyzacji i ochrony republiki.

Nowe oburzenie wywołało aresztowanie bezrobotnych i przywódców socjalistycznych w Mödling. Robotnicy wiedeńscy oraz urzędnicy państwowi zapowiadają generalny strejk, jeżeli rząd nie zmieni swej taktyki prowokacyjnej.

—:::—

Otwarcie pawilonu polskiego
na wystawie paryskiej.

PARYŻ, 27 5. (Pat.) Pawilon Polski na międzynarodowej wystawie sztuki dekoracyjnej, który wczoraj zwiedził prezydent Republiki Doumergue został dziś oficjalnie otwarty przez ambasadora Chłapowskiego w obecności komisarza gen. wystawy F. Dawida, dyrektora Pawła Leona, komisarza sekcji pol. Grzegorza Warchałowskiego, personelu ambasady, oraz wielu osobistości ze świata literackiego, artystycznego, wreszcie licznych przedstawicieli kolonji polskiej. Przemówienia wygłosili Dawid oraz ambasador Chłapowski, Górale, którzy przybyli specjalnie na wystawę wraz z muzyką wywołali ogólny podziw swemi malowniczemi strojami, oraz tańcami, które cieszyły się wielkiem powodzeniem.

—:::—

Pomysły magnatów amerykańskich.

Niedawno nowojorski magnat giełdowy Brush, wydał dla przyjaciół oryginalny bankiet, który, rzecz prosta, kosztował niesłychane sumy.

Bankiet odbył się w hotelu Waldorf- Astoria, którego apartamenty restauracyjne zamieniono na pustynię, a więc wysypano grubo piaskiem, na którym usiano oazy z palm i pawilonów egzotycznych, rozbrzmiewających gwarem małp i papug. Gościom usługiwały zakwefione niewolnice, obnosząc, pomimo prohibicji, kosztowne likiery, akrobaci zaś arabscy popisywali się swemi łamańcami. Każdy z 200 gości otrzymał drogocenny turban jedwabny z wyszytym na nim złotem, monogramem swoim.

Różne.

NAJMŁODSZE DZIECKO NIEBIOS. Od połowy XVII wieku śledzą astronomowie gwiazdę, która otrzymała nazwę „Mira“.

Dzięki genjalnej konstrukcji nowej lunety, zbudowanej przez amerykańskiego uczonego S. Michelsona, udało się dotrzeć do tajemnicy tej gwiazdy.

Jest ona najmłodszym światem w przestrzeni i zrodziła się kilkaset lat temu, a obecnie znajduje się jeszcze prawie w stanie **płynnym.**

Odległość jej od ziemi wynosi 165 lat świetlnych.

Rokiem świetlnym nazywa się w astronomji drogę, jaką przebywa światło w ciągu roku od miejsca swego wyjścia do naszego oka. Rok świetlny równa się sześciuset tysiącom miljardów kilometrów. Aby obliczyć oddalenie „Miry“ od ziemi, należy tę olbrzymią cyfrę pomnożyć jeszcze przez 165.

Z takiej to odległości współczesna astronomja umie dokonywać pomiarów. Więc wedle dopiero co przeprowadzonych obliczeń astronomów, „Mira“ jest trzysta razy większa od słońca i zanim dojrzeje do życia, z ziemi naszej nic będzie już śladu.

Oziębia się bowiem powoli i posiada niezliczoną ilość wulkanów, które co chwila przebijają jej wątłą skorupę i wylewają ognistą lawę.

—:::—

Sanatorjum Związku Kas chorych w Bystrej.

W sobotę, 23. b. m. w południe nastąpiło otwarcie sanatorjum dla piersiowo chorych w Bystrej koło Bielska. Sanatorjum to znajduje się obecnie w rękach krakowskiego Związku Kas chorych, który nabył je od II. grupy przymusowego stowarzyszenia górników zagłębia ostrawsko-karwińskiego w październiku ubiegłego roku.

Wśród przybyłych licznie na uroczystość otwarcia gości i delegatów Kas chorych byli m. inn. tow. poseł Tadeusz Reger, tow. poseł Machej z sejmu śląskiego, tow. senator Misiołek, dr. Daniel Gross z Białej, dr. Szkodziński, reprezentant dyrekcji Okr. Urzędu ubezp. ze Lwowa, prof. Fałat, inż. Hochwald i w. in.

Uroczystość otwarcia zagaił przewodniczący zarządu okręgowego Związku Kas chorych w Krakowie tow. dr. R. Kunicki, który w serdecznych słowach powitał przybyłych gości i delegatów. Następnie przemówił reprezentant dyrekcji Okr. Urzędu ubezpieczeń we Lwowie, dr. Szkodziński, który podniósł, iż otwarcie sanatorjum w Bystrej, jest jednym jeszcze więcej dowodem, iż Kasy chorych chlubnie i z pożytkiem spełniają swe zadanie. Walka z gruźlicą — to walka z wrogiem ludzkości, i z tą chorobą, która najwięcej ofiar zbiera z szeregów proletarjatu. Mówca życzy nowootwierającej się instytucji, by spełniła swe zadanie, i by wielu ludzi pracy mogło w sanatorjum Związku Kas chorych w Bystrej odzyskać utracone zdrowie.

Sanatorjum w Bystrej położone jest w prześlicznej podgórskiej okolicy zachodniego Beskidu, odznaczającej się świeżem i zdrowem powietrzem, o cztery godziny jazdy koleją z Krakowa.

Obszar Sanatorjum obejmuje 27 morgów, na których mieszczą się jego zabudowania, oraz 15 z górą morgów park i ogród. Główny budynek zakładu, w Bystrej, został przez Związek Kas chorych w Krakowie z gruntu odrestaurowany i wyposażony jest w urządzenia lecznicze najnowszej doby. Prócz głównego budynku, który obecnie będzie mógł pomieścić około 120 osób, znajdują się w budowie trzy pawilony dla chorych. Po wykończeniu ich i oddaniu do użytku, sanatorjum w Bystrej będzie mogło pomieścić do 500 chorych.

W głównym budynku Sanatorjum znajdujemy zakład wodoleczniczy, łazienki kąpieli borowinowych, gazowych i elektrycznych. Na parterze budynku znajduje też pomieszczenie zakład Zanderowski, sala lamp kwarcowych i sala roentgeniczna. Na pierwszem piętrze znajdują się sale chorych urządzone według najnowszych wymogów higjeny, umywalnie wykładane kaflami z porcelany i sala bawialną. W całym zakładzie jest zaprowadzone centralne ogrzewanie. W osobnym pawilonie mieszczą się: izba przyjęć dla chorych, gdzie przebywają przed badaniem ich przez lekarza, oddział izolacyjny i łazienki. Bielizna każdego chorego przybywającego do zakładu poddaną jest dezynfekcji. Prócz tego posiada zakład magazyn, zajmujący osobny budynek, werandy, oraz terasę dla kąpieli słonecznych.

Zarząd sanatorjum w Bystrej planuje też na przyszłość urządzenie własnej turbiny, któraby dostarczała zakładowi oświetlenia i wody.

Jeżeli zważymy, iż sanatorjum nabył krakowski Związek Kas chorych w stanie zupełnego zaniedbania przed paru miesiącami — wyniki pracy nad wyposażeniem go i wyrestaurowaniem, są naprawdę już dziś nadzwyczajne. Zawdzięczyć to należy wysiłkom dyrektora Związku, tow. Z. Klemensiewicza, i tow. dra Kunickiego, oraz pracy administratora zakładu p. Cybulskiego.

Po zwiedzeniu zakładu odbyło się śniadanie, w czasie którego przemawiali między in. tow. dr. Kunicki, tow. poseł Reger, dr. Gross, i tow. Klemensiewicz, podkreślając pożytek i znaczenie Kas chorych dla klasy robotniczej oraz nadzwyczajne rezultaty, które działalność Kas chorych wydaje, mimo zaciętej walki, jaką wiodą z instytucją Kas chorych klasy posiadające.

Thumen w kryminale.

Już kilkakrotnie groził nam redaktor brukowej „Gazety codziennej“ Thumen, skargą sądową za rewelacje oświetlające publicystyczną działalność tego ultra-narodowego apostoła moralności i cnoty publicznej.

Kiedyśmy cytowali opinję urzędową o nim jako o pospolitym szantażyście wołał z emfazą, że sprawę oddał prokuratorowi i że nieomieszka poinformować swoich czytelników o pomyślnym — jak twierdził — dla niego wyniku sądowej rozprawy. Czekamy więc cierpliwie — ale na darmo. Uroczyste zapowiedzi, to dla p. Thumena — strachy na lachy. Dla tych, którzy znają przeszłość wydawcy brukowego wyjca, są zupełnie dobrze zrozumiałe powody dla których p. Th. unika odpowiedzialności za uprawianie swego szpetnego procederu

Pan Thumen ma za sobą bogatą a zupełnie nie dwuznaczną przeszłość.

Już w roku 1901 nakreślone były w czasopiśmie krakowskim w „Krytyce“, sylwetki ciekawych typów kryminalnych, odsiadujących podówczas karę za pospolite zbrodnie w lwowskim więzieniu. Naoczny obserwator tych typów śp. Witold Reger, ścigany za sprawy polityczne, a przedewszystkiem za walkę z austrjackim generałem Galgoczym, — dostał się przypadkowo do celi kryminalistów i tam poczynił szereg ciekawych spostrzeżeń o swoich przygodnych towarzyszach z więzienia.

Ośm razy — pisał śp. Reger — miałem już zaszczyt mieszkać w celi więziennej, nigdy jednak napotkana tam galerja — omal nie powiedziałem Lombrosowska — nie była tak zajmująca, jak ta, którą ostatnim razem zastałem w „karmelitach lwowskich“.

SAMA ŚMIETANKA KRYMINALISTÓW

zebrała się w celi pod Nr. 21 przemieniając ją na rodzaj klubu, w którem były zachowywane nawet formy towarzyskie.

Siedział tam Adamski, który był wspaniałym baronem Aschenbergiem. Posiadał on doskonały humor. Zapytywany przez sędziego śledczego, czy nie czuje zbytniego zmęczenia z powodu półtoraroczego więzienia śledczego odpowiedział: No, dzisiaj więzienie jest w modzie u arystokracji. Hrabia, (matka Adamskiego była hrabianką) który nie siedział w kozie nie ma wstępu do kół arystokratycznych. Adamski skazany był na 5 lat więzienia.

Do towarzystwa Adamskiego dostroił się niejaki:

DISTLER, AFERZYSTA PIENIĘŻNY,

który z całym spokojem mówił komisarzowi więziennemu Weinrebowi: „Ja mogę dłużej siedzieć w kryminale, jak pan żyje. Pana nie boję się, bo człowiek, który jeszcze starego testamentu nie zapomniał, a nowego nie nauczył się nie imponuje mi“.

Mówiono w celi czasami i o polityce. — Wówczas

FELIKS THUMEN EKS-DYREKTOR UNIO CATHOLIKA,

dawał nam „słowo honoru“, że miano go stawiać na posła do parlamentu, że byłby zrobił ogromną karjerę polityczną, ale nie mógł ścierpieć szwindli klerykałów(?) itd.

Słowem, żaden z nich nie poczuwał się do najdrobniejszej winy, a jak wymawiał słowo „oszust“ to tylko wówczas, gdy chciał określić „niesprawiedliwość“, która dla celów ubocznych śmiała tak zasłużonych ludzi wtrącić do więzienia.

W tych czasach cieszył się wielką popularnością w kryminale

ZŁODZIEJ JAREMA, SKAZANY NA 7 LAT

więzienia — To był poeta więzienny, a jego piosenki układane na prędce znachodziły uznanie.

Na zakończenie dodać muszę, że Adamski i Thumen całkiem serjo odgrażali się, że zdolności swoje po wyjściu z więzienia obrócą

NA ZWALCZANIE INSTYTUCJI PROKURATORÓW

i aresztów śledczych.

Tak pisała o p. Thumenie, już przed 24 laty krakowska „Krytyka“. Od tego czasu p. Th. powiększył znakomicie rejestr swoich postępków, będących w ciągłej kolizji z prokuratorami i aresztami śledczemi. To też nic dziwnego, że gadzinowiec poprzysiągł walkę po wyższym instytucjom. — Miał bowiem zawsze wiele powodów, aby do kryminału i prokuratora mieć wstręt mniej lub więcej uzasadniony.

Panu Thumenowi proponujemy urządzenie w następnym roku 25-letniego jubileuszu zapoznania się z kryminałem.

—:::—

Kilka słów prawdy o Polsce.

Anglik Wiliam H. Fraser zamieszcza w „Republice“ łódzkiej swe spostrzeżenia o Polsce.

Warto niektóre z tych trafnych uwag powtórzyć:

„Spotykałem się często z twierdzeniem, że Polska jest w istocie swej wielkiem mocarstwem, gdyż zajmuje w Europie centralne miejsce, jest ogniskiem splotu ważnych interesów, posiada olbrzymi obszar, blisko 30 miljonów ludności i znaczne bogactwa naturalne. Jest to bezsprzeczną prawdą. Nie wolno zapominać tylko o jednem: Anglikom, którzy zbudowali największe imperjum w historji świata, nie można zaimponować ani obszarem, ani ludnością, ani bogactwem naturalnem. Są to wspaniałe podstawy do budowania, ale z wielkości fundamentu nie można sądzić o potędze i piękności gmachu.

Przejeżdża się dziesiątki kilometrów, a jedynym murowanym budynkiem jest kościół. Anglicy uchylają kapelusza przed Domem Bożym, ale szukają także szkoły.

Wielkie mocarstwa nie stoją na wielkich przestrzeniach i miljonach analfabetów, których nie można nauczyć łatwo ani władania maszyną, ani bronią, ale na szkołach, fabrykach, maszynach rolniczych, świetnych drogach, na pracowitym ludzie, który w codziennym wysiłku produkcje miljardy oszczędności, lokowane w zdobyczach techniki.

Na szosach setki ludzi, zajętych jest przy naprawie, powoli tłucze kamienie młotkami. Widok marnowanej pracy ludzkiej mnie boli. O wiele prędzej, lepiej, i taniej robią to wszak maszyny. Czemu świat ogląda jak w Polsce, ginie tak kosztowna energja. W każdem nieomal miasteczku — jarmark. Po drogach powoli suną chłopskie wozy. Tysiące wozów. Ludzie znów marnują czas. A tymczasem miasteczka przypominają Pompeę: same ruiny.

Chaty chłopskie kryte są słomą, najbardziej łatwopalnym materjałem. Wszystko marne, biedne, obdarte. Uprawa roli razi każdego — nawet niefachowca. Maszyn rolniczych jest bardzo mało. Przedpotopowe jakieś pługi, brony i sochy, chłop sieje ręką, rżnie kosą lub sierpem, jak u nas przed stu laty.

Największym wrogiem każdego kraju — jest próżniak pod każdą postacią, człowiek, który je chleb, a nie daje nic w zamian społeczeństwu, tępy urzędnik, niesolidny kupiec, podrywający zaufanie i kredyt.

Na każdym kroku spotkać można u was ludzi władających kilkoma językami, znających ogólnie cały szereg dziedzin ludzkiej umysłowości, ludzi, którzy nam, Anglikom imponują w rozmowie. Chodzi tylko o to, że brak jest tu zmysłu praktycznego.“

A nasz przemysł wciąż jęczy, że to robotnik za mało pracuje. Obcy człowiek dostrzegł prawdę i mówi, że największym wrogiem każdego kraju, jest człowiek, który je chleb, w zamian pracy nie dając....

—:::—

Faworyzowanie krewniaków.

Wśród inżynierów Departamentu Technicznego Magistratu lwowskiego panuje wielkie niezadowolenie ze stosunków służbowych, jakie „na dobre“ tam utrwaliły się od czasu, gdy został przyjęty do ich środowiska krewny prezydenta miasta. Wielu inżynierów przy ocenie kwalifikacyjnej zostało stronniczo przez Prezydjum potraktowanych, wskutek czego sprawa oparła się aż o specjalną komisję kwalifikacyjną drugiej instancji, która większości pokrzywdzonym poprawiła kwalifikacje z „niedostatecznie“ na „dostatecznie“. — Również krzywdzącym faktem jest hamowanie awansów inżynierów, pobierających na ogół marne pensje. Sprawy stabilizacji inżynierów prowizorycznych zalegają od zeszłego jeszcze roku w biurku prezydjalnem, mimo zapadłych uchwał Sekcji V. (administracyjnej) rady miejskiej, zatwierdzających stabilizacje jeszcze w roku ubiegłym. A wszystkie te krzywdy inżynierów dzieją się w tym celu, aby torować drogę do karjery w Magistracie młodzikowi, architekcie Weissowi, który oprócz jedynej zdolności pilnowania własnych interesów, nie posiada żadnych innych.

Nieprzyzwoitością wprost jest (rzucającą się w oczy każdego urzędnika Magistratu i uczciwego radnego miasta) gwałtowne wysuwanie wszędzie na pierwszy plan zięcia Prezydenta, którego forsownie lansuje się na radcę budownictwa, chociaż młodzik ten dopiero w 1922 roku złożył z wielkim trudem drugi państwowy egzamin na Politechnice, mimo nadzwyczajnych protekcji i dzięki temu, że poprzedni czas studjów należał do t. zw. „wojennych“, gdy profesorowie patrzyli przez palce na niektórych.

Wskutek tego, że zięciowi swemu oddaje prezydent kierownictwo wszystkiemi nowemi robotami, młodzik ten pobiera znacznie większą pensję (bo ma rozmaite dodatki budowlane) niż starsi od niego, doświadczeni architekci i inżynierowie.

Temu, wprost skandalicznemu, zgorszeniu, należy położyć koniec. Sądzić należy, że i Wydział Samorządowy zainteresuje się bliżej nienormalnymi stosunkami w Departamencie Technicznym Magistratu.

—:::—

Rozrzutna gospodarka miejska w Stryju.

Brak odpowiednich sił w zarządzie miasta powoduje, że wygląda ono jak zakazana najgorsza dziura na dalekiej, zapadłej prowincji. Tumany kurzu wznoszą się po przejeździe auta lub zaprzęgu, zmuszając mieszkańców do zamykania ciągłe okien. Ściąga się pieniądze z podatków itp., gdzie się tylko da, setki tysięcy powstają z tego, mimo to magistrat nie może zdobyć się na kupno sikawki autowej, któraby była w stanie całe miasto skrapiać tanio i lepiej jak dotychczas.

Sprawa z chodnikami i drogami jest wprost skandalem. Zamiast przystąpić do budowy dobrych gościńców i mieć spokój na kilkanaście lat, tego się nie robi, natomiast sypie się rzeczny szuter, wydaje się pieniędze po to, aby za 2—3 miesiące całą robotę djabli wzięli.

Tak samo rzecz się ma z chodnikami.

W zeszłym roku ułożono chodnik przy ulicy Smolki, który już w tym roku trzeba było zerwać i na nowo układać.

Winę ponosi p. Sieczkowski, prowadzący biuro budownicze, który uważa siebie za fachowca i inżyniera, mimo, że trochę mu do tego brakuje, ale ufny w protekcję i łaskawość pp. komisarzy, jest pewny, że mu się nic nie stanie. Przy braku zajęcia dla siebie, ustanowił sobie jeszcze sekretarza, który na maszynie pisze dyktowane protokoły, a wielki Sieczkowski tylko je podpisuje.

System protekcji w stosunku do urzędników kwitnie w pełni. Który z nich więcej krzyczy na PPS., ma poparcie u panów komisarzy. Szasta się rangami wysokiemi dla mających po parę klas gimnazjalnych, a nie dając awansu tym, którzy są zdolni, ale niemile widziani.

Smutny stan dla mieszkańców miasta. Nic się kompletnie nie robi, bezrobocie ogólne, gmina posiada pieniądze, złożone na lichym procencie. O budowie ani się nie śni komisarzom. Rezultat gospodarki gminnej daje się już we znaki wszystkim.

Tymi dniami usunięto kilkanaście rodzin z koszar wojskowych. Kolejarzy umieszczono w wozach kolejowych, dzięki prezesowi Barwiczowi, który szczerze z innymi zajął się ich losem.

Co jednak dalej?

Na murach miasta pojawiły się wielkie afisze, wzywające ludność z powodu tyfusu plamistego do czystości. Ludność więc na wezwanie policji i pod jej kontrolą zlała wapnem chodniki, parkany, podwórza, piwnice, strychy itp. Wszystko więc w porządku. Co zaś gmina sama robi?

Patrzy spokojnie, jak wyschnięty potok z wody „Mancynówki“ w samym mieście, będzie niedługo na równi z potokiem na Szumlańszczyźnie rozsadnikiem chorób.

Czego tam nie ma? Są zdechłe kury, psy, koty itp. Gdyby choć na dwie minuty nos tam pokazali panowie komisarze, zaraz by czyszczenie zarządzili. Ale aby tacy komisarze byli i takiemi sprawami się zajmowali, trzeba nad nimi kontroli. Obecnie nieodpowiedzialni przed nikim, mając z „łaski Bożej“ i z ręki kierownika Starostwa p. Nowaka „mandaty“, nic sobie z niczego nie robią, dziękując Bogu za to, że stworzyłeś mnie Panie, tem, czem dzisiaj jestem.

A pan kierownik Starostwa Nowak co na to?

—:::—

Dlaczego owoce są drogie?

Biuro badania cen zajęło się tym razem sprawą która mogłaby przynieść pożytek, gdyby postulaty jego zostały zrealizowane.

Jak wiadomo, przez całą zimę aż blisko do lata konsumuje Polska owoce przeważnie zagraniczne. Otóż Biuro stwierdza, że właściciele sadów sami nie eksploatują sadów, lecz je dzierżawią, dzierżawcy zaś nie dostarczają sami towarów na rynek, lecz przesyłają go za pośrednictwem t. zw. transporterów, którzy zdają towar komisjonerom w większych miastach, od których znowu nabywają owoce hurtownicy i detaliści. W ten sposób owoce krajowe przechodzą przez 5 rąk.

Różnica między cenami w hurcie w jesieni i na wiosnę przekracza 500 proc., w samym zaś sezonie rozpięcie między cenami tych samych owoców jest bardzo wielkie i dochodzi do 300 proc. Dalej Biuro zwraca uwagę na nieumiejętne sortowanie towaru i wadliwe jego pakowanie, gdy towar zagraniczny przychodzi na rynek należycie sortowany, dobrze opakowany i dlatego skutecznie konkuruje z towarem naszym.

Biuro przedłożyło sprawozdanie Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów wraz z wnioskiem zmierzającym do podniesienia krajowej produkcji i uzdrowienia tej dziedziny handlu.

—:::—

Bielizna dla Schulza.

Pewien żartowniś założył się ze swoim przyjacielem, że zdoła wypowiedzieć na pamięć 20 stron nazwisk z berlińskiej księgi adresowej. Przyjaciel zaprzeczył, żeby to było możliwe. Wtedy zakładający się zaczął wypowiadać: Schulz, Schulz, Schulz... Wygrał więc zakład, albowiem księga ta zawiera nie mniej, jak 25 stron ludzi tego nazwiska.

Na tej okoliczności zbudowała też swój plan pewna oszustka. Udawała ona mianowicie do każdej pralni i z nadzwyczajną pewnością siebie oświadczała: Przyszłam po wyprasowaną bieliznę p. Schulza. I rzeczywiście nie było pralni, w której nie znajdowałaby się bielizna jakiegoś Schulza. Właściciele pralni mniemając, że to służąca przyszła po bieliznę, wydawali jej ją bez przeszkody. Wnet jednak przekonali się, że padli ofiarą oszustki i musieli za bieliznę płacić. Sprawczyni długo nie można było schwytać, aż wreszcie udało się to w pewnej pralni, gdy znowu zgłosiła się po bieliznę Schulza. Okazało się wtedy, że przemyślna ta dziewczyna już dawniej podobnych oszustw się dopuszczała. W Niemczech jest mianowicie zwyczaj, że ciasto chlebowe i placki daje się do pieczenia w piekarniach. Otóż dziewczyna ta wypytywała dzieci niosące ciasto do piekarzy jak się nazywają i zgłaszała się pod ich nazwiskiem po pieczywo. Teraz przekonała się oszustka, że niemożna nadużywać nazwiska Schulzego, gdyż za te sprawki skazano ją na sześć miesięcy więzienia.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Casanova“.

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Królowa Saby“ (po raz ostatni w sezonie).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Rigoletto“ (gośc. występ B. Franciego).

Niedziela o godz. 3 popoł. „Obrona Częstochowy“ (przedstawienie popularne).

Niedziela o g. 7.30 wiecz. „Bal maskowy“ (gośc. występ B. Franciego).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Wesele Figara“.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2a

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“ (premiera)
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Dzikus“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Czwartek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.
Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.
Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.
Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.
Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Dama w purpurze“.

—:::—

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH zaprasza wszystkich Artystów, którzy w swoim czasie otrzymali zawiadomienie o przygotowywanym Salonie Wiosennym w Pałacu Sztuki i którzy pragną wziąć w nim udział, — aby zechcieli zebrać się w niedzielę dnia 31. maja o godz. 12-tej w Pałacu Sztuki na pl. Targów celem wyboru Komisji artystycznej dla tej wystawy. Otwarcie nastąpi 7. czerwca, prace oraz wypełnione karty zgłoszeń należy nadsyłać do Pałacu Sztuki do soboty dnia 30. maja w godz. od 12—6.

—:::—

Z wydawnictw.

BIBLJOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH, Lwów, ul. Zimorowicza 1. 5, wydała ostatnio „Wyrzutek“ Selmy Lagerlöf. Książka powyższa jest jakby otulona charakterystycznym welonem melancholji północy i smutku. Drży w niej rozdzierający krzyk mewy, śmiertelnie ranionej, dla której niema ani miejsca spoczynku ani ratunku. Poprzez opar zaś tej melancholji prześwieca Chrystusowa dobroć człowieka, ściganego przez los i złość ludzką. Targającym akordem zamyka Lagerlöf swą powieść, kończąc ją artystycznem niedomówieniem.

BIBLJOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH, Lwów, ul. Zimorowicza 1. 5. wydała ostatnio Juljusza Ejsmonda „Wspomnienie myśliwskie“. Uboga polska literatura myśliwska zyskuje w książce J. Ejsmonda cenny nabytek. Autor jej bowiem łączy wybitny talent literacki z świetną znajomością życia oraz przygód myśliwskich, to też w pracy tej znajdą wszyscy dla siebie lekturę nie tylko zajmującą, ale miłą i urozmaiconą.

—:::—

Różne.

RADJO I PARLAMENTARYZM. Radjo pozwoli każdemu obywatelowi kontrolować działalność parlamentu, dokonywać obserwacji na żywym organizmie ciała ustawodawczego.

W Danji, w Holandji, we Francji funkcjonują już w parlamentach mikrofony, które podają aparatom radjowym treść obrad parlamentarnych. Rząd angielski wyłonił komisję, która ma zbadać warunki techniczne założenia radjo w obu izbach, niższej i wyższej.

U nas radjo jeszcze w powijakach, o zaznajamianiu szerokich rzesz z życiem parlamentarnem za pomocą radjo nikt jeszcze nie pomyślał.

KOBIETY GARNĄ SIĘ LICZNIE DO MEDYCYNY. Jak donoszą dzienniki warszawskie, na tamtejszym uniwersytecie wydano 23 dyplomy doktorów wszech nauk lekarskich. W spisie nowych doktorów blizko połowę stanowią kobiety.

CHINY KUPUJĄ MANUFAKTURĘ POLSKĄ. Białostocki przemysł włókienniczy nawiązuje stosunki z najodleglejszemi nawet rynkami. Niedawno poraz pierwszy wysłano z Białegostoku do Chin partję pluszu jedwabnego i welwetu.

SPRZEDAŻ KRWI LUDZKIEJ. Niezamożni studenci uniwersytetu w Michiganie (w. Stan. Zj.) nie mogąc znaleźć innego sposobu zarobkowania na życie i studja, wpadli na rozpaczliwą myśl sprzedawania krwi własnej chorym jednostkom, potrzebującym dopływu świeżej młodej krwi. Urzędowa statystyka stwierdza, że nie mniej niż 150 studentów stale zgłaszało się w szpitalach, ofiarując swą krew, za którą się płaci wedle określonej stawki: mianowicie za 300 cent. sześciennych (najniższa dawka) — 15 dolarów, a za każde dalsze 100 cent. sześcien. po 5 dolarów.

PRZELUDNIENIE W CHINACH. Niesłychane przeludnienie w Chinach powoduje lamwobec lichych urodzajów obecnych, w wielu okolicach straszliwe głody, nigdzie w innych krajach nieznane. „Matin“ donosi z Szanghaju, że miljony ludzi z prowincji Kuei Chu przymiera głodem. Ulice są pełne trupów. — Po wsiach szerzy się ludożerstwo. Rodzice sprzedają dzieci za garść ryżu. Sytuacja jest straszna, ponieważ żniwa ryżu odbędą się dopiero za 5 miesięcy.

BEZROBOTNI U MIN. RYBCZYŃSKIEGO. Do bawiącego w Krakowie ministra robót Rybczyńskiego, przybyła deputacja robotników krakowskich, złożona z prezydjum rady zawodowej, reprezentantów organizacji robotników budowlanych, metalowców i robotników drzewnych. Delegacja oświadczyła, że tysiąc robotników budowlanych w Krakowie, pozostaje bez pracy, co wywołuje głębokie rozgoryczenie wśród tutejszych robotników. P. min. Rybczyński oświadczył delegacji, że uczyni wszystko, aby sytuację polepszyć. Przedewszystkiem rozpoczęta będzie budowa Akademji Górniczej, Kliniki położniczej, oraz podjęte zostaną prace nad zasklepieniem Rudawy.

BŁAZEŃSKI STRÓJ. Zjazd portjerów hotelowych w Berlinie powziął uchwałę przeciwko przymusowemu noszeniu dotychczasowych „cyrkowych“ uniformów.

Uchwała słuszna i bardzo pochlebna dla gremjum, które ją powzięło. Żaden zawód nie powinien zmuszać człowieka do przybierania się w błazeński strój.

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów

MĘŻCZYZNA w średnim wieku ze świadectwami długoletniemi poszukuje posady woźnego lub magazyniera. Łaskawe zgłoszenia Wincenty Lesiega, Kulparków u p Grossa.

MŁODE bezdzietne małżeństwo poszukuje stróżostwa. Zgłoszenia pod »Cichy« do raf. »Galicja«, Drohobycz.

URZĘDNIK załadowczy z branży drzewnej, manipulant kopalniaków, zarazem dobra siła biurowa, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady. — Łaskawe oferty pod Z. D. do Administracji Dziennika.

POSZUKUJĘ jakąkolwiek pracę. Łaskawe zgłoszenia Demp Michał, ul. Murarska 28.

POSZUKUJĘ miejsce do posługi. Łaskawe zgłoszenia Anna Mirasiewicz, Persenkówka, baraki miejskie.

MŁODY inteligentny mężczyzna poszukuje jakiegokolwiek zajęcia za skromnem wynagrodzeniem, Michał Bednarczuk, Stare Brody, p. Brody, dla p. S.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Ltd. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.